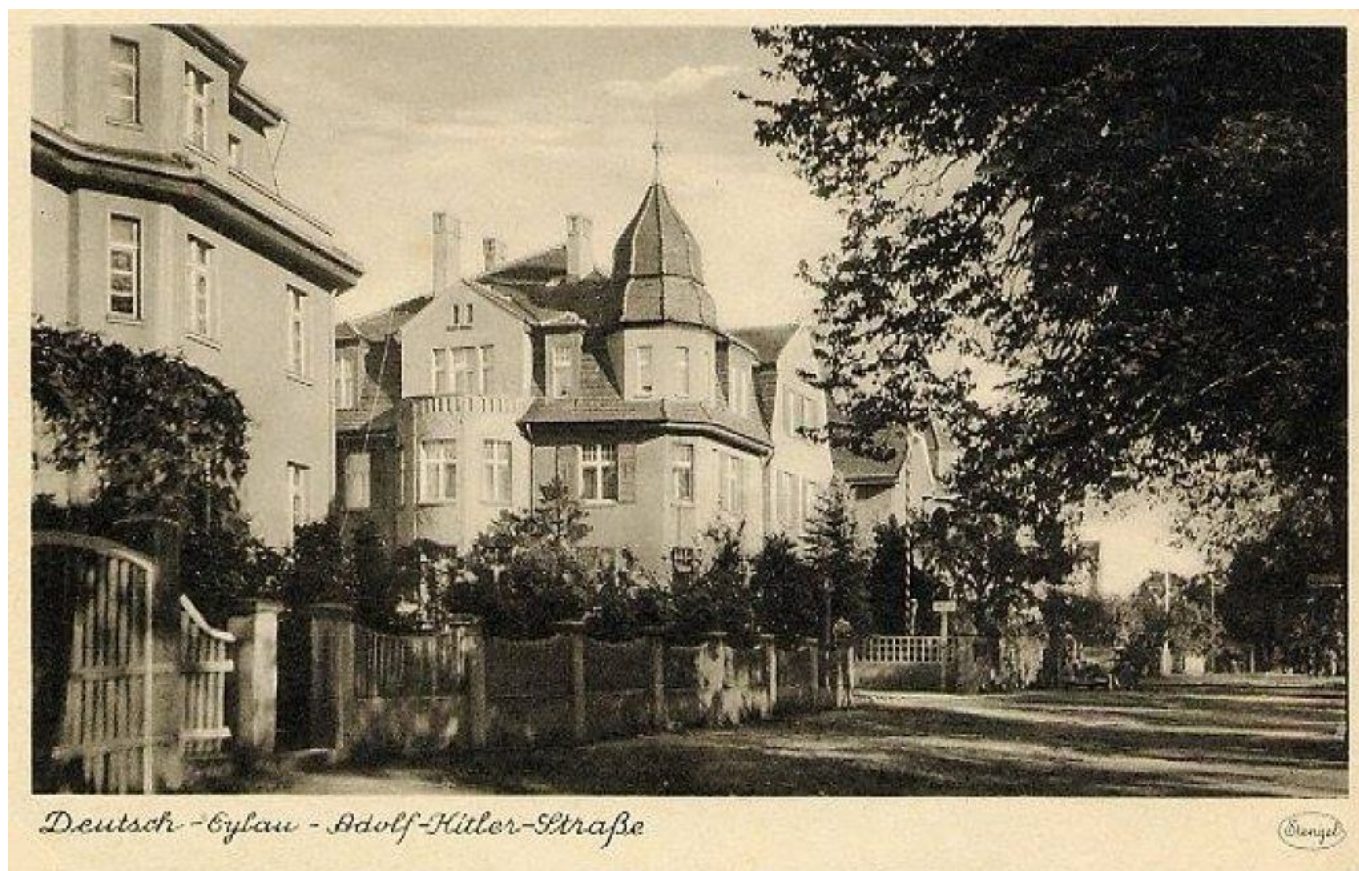




Czy pod Iławą działała komunistyczna partyzantka?

data aktualizacji: 2015.02.25



Pod koniec września 1944 roku przed jedną z willi znajdujących się na przedmieściach Iławy pojawiło się dwóch esesmanów. Powolnym, ale pewnym krokiem podeszli do drzwi, w których po chwili stanęła kobieta w średnim wieku. Esesmani chcieli porozmawiać z jej mężem, komendantem jednego z tutejszych obozów pracy. - Męża nie ma jeszcze w domu - powiedziała. Niemka nie wiedziała, że przed drzwiami do jej domu stoi dwóch polskich żołnierzy w przebraniu, którzy kilkanaście minut później mieli wykonać wyrok śmierci na jej mężu.

- Proszę, niech panowie wejdą - zaprosiła mężczyzn do środka. - Mąż telefonował do mnie przed kilkoma minutami. Powinien za chwilę wrócić - oznajmiła z uśmiechem. Esesmani weszli do środka i wygodnie rozsiedli się na jednej z dwóch kanap znajdujących się w salonie.

- Może napiją się Panowie kawy? - zapytała. - Pyszna, dostaliśmy dziś paczkę z Berlina. Mężczyźni nie odmówili. Gdy kobieta udała się do kuchni, jeden z żołnierzy podszedł do okna, by obserwować pobliską ulicę. Nie mógł zauważyć, że w tej chwili na tyłach willi pojawił się czarny samochód, z którego wysiadł barczysty mężczyzna.

- Przyjeżdż po mnie jutro o siódmej - rozkazał kierowcy i ruszył w stronę jednego z dwóch wejść do willi. Tuż przed drzwiami zapalił papierosa, zaciągnął się dwa razy i wszedł do mieszkania. Zaskoczeni pojawieniem się mężczyzny komandosi wyprężyli swe prawe ręce i pozdrowili go okrzykiem „Heil Hitler”. Komendant obozu spostrzegł za pasem esesmana, który jeszcze przed

chwilą obserwował ulicę, radziecką tetetkę. Bez chwili namysłu rzucił się na niego. Drugi z komandosów wyciągnął broń, lecz opóźnił oddanie strzału, by nie zranić kolegi. W tym czasie do mieszkania wbiegł kolejny esesman, który czekał na zewnątrz i ubezpieczał całą akcję.

- Odstąpić od niego - krzyknął bez namysłu, po czym przeszył Niemca serią z automatu.

Tak właśnie wyglądać mogła jedna z kilku brawurowych akcji przywołanych we wspomnieniach dwóch żołnierzy Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego z grupy rozpoznawczo-dywersyjnej „Pomorze”, którzy w nocy z 6 na 7 września 1944 roku zostali zrzućeni z samolotu transportowego „Douglas” w okolicy Lidzbarka Welskiego. Byli oni jednymi z kilkuset polskich oficerów i żołnierzy, którzy w tym samym czasie działali na tyłach armii niemieckiej w Prusach Wschodnich, Zachodnich i okupowanej Polsce i zapewne jedną z kilku grup operujących w tym czasie w lasach byłego powiatu suskiego.

Żołnierzy polskich przeznaczonych do wykonywania zadań dywersyjno-wywiadowczych na tyłach wroga szkolono już od października 1943 roku. Szkolenia te, wzorowane na zajęciach dla sowieckich spadochroniarzy, prowadzone były przez specjalistów NKWD i odbywały się w okręgu łukawieckim. To tam, niedaleko Moskwy, w niewielkim miasteczku Biełoomut, poznawano taktykę walki partyzanckiej, przeprowadzania zasadzek, uczono przetrwania w ekstremalnych warunkach i posługiwania się niemiecką bronią. W całym batalionie szkoleniom takim poddano prawie 600 polskich oficerów i żołnierzy, z czego nieco ponad połowa znalazła się w ciągu kolejnych miesięcy na tyłach wojsk niemieckich.

W skład grupy rozpoznawczo-dywersyjnej „Pomorze”, która jako pierwsza osiągnęła gotowość bojową w Polskim Samodzielnym Batalionie Specjalnym, weszło dwunastu żołnierzy. Wśród nich, w stopniu podporucznika - więziony w Berezie Kartuskiej przedwojenny działacz Komunistycznej Partii Polski, urodzony w 1907 roku Stefan Zakrzewski i członek Polskiej Partii Robotniczej, urodzony w 1920 roku Józef Lipiński. W 1971 roku w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” ukazała się drukowana relacja obu żołnierzy z działań dywersyjno-wywiadowczych grupy. Do dziś - mimo pewnych kontrowersji i subiektywizmu w odtwarzaniu szczegółów wydarzeń - stanowi ona jedno z nielicznych źródeł do dziejów komunistycznej partyzantki i współdziałania polsko-radzieckiego na terenach dawnego powiatu suskiego.

Grupa „Pomorze” prowadziła działania dywersyjne na tyłach wojsk niemieckich przez ponad pięć miesięcy - od 6 września 1944 roku do 20 stycznia 1945 roku. Z tego okresu znane są dwie akcje przeprowadzone w Iławie, która szczególnie - jako ważny węzeł kolejowy, obsługujący niemal codziennie transporty jadące na front wschodni - musiała interesować dowództwo grupy. Ruch pociągów na całym obszarze działania żołnierzy Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego z grup dywersyjno-rozpoznawczych, w tym także w Iławie, obserwowany był przez dobrze zorganizowaną sieć agenturalną, która regularnie, za pośrednictwem łączników, pozostawiała meldunki w wyznaczonych punktach kontaktowych na terenie działania grupy.

Meldunki informujące o działaniach wojsk niemieckich wokół Iławy, w samym mieście oraz o transportach wojskowych przejeżdżających przez iławski węzeł kolejowy sporządzane były przez mieszkańca podnidzickiej Nataci, Jana Więcka. To on też dostarczył grupie wszelkich informacji o funkcjonowaniu obozu pracy w Iławie, on najpewniej ustalił także nazwisko i miejsce zamieszkania komendanta obozu. Dalsze, bardziej szczegółowe informacje o Niemcu, który - według informacji zgromadzonych przez wywiadowców - znęcał się nad więźniami iławskiego obozu, pochodziły od Ernesta Maksa z Jabłonki, zagorzałego antyfaszysty, który pomagał grupie już od pierwszych dni po zrzućeniu grupy w okolicach Lidzbarka Welskiego. Jan Więcek był natomiast autorem meldunku, który miał sprowadzić polskich żołnierzy raz jeszcze w okolice Iławy.

W tym czasie za froncie zachodnim odbywały największe działania powietrzno-desantowe tej wojny - operacja Market Garden. Na froncie wschodnim Armia Czerwona z każdym dniem spychała Niemców coraz głębiej na zachód. Hitler gorączkowo uzupełniał straty, które ponosił na wschodzie. Każdego dnia dochodziły tam nowe transporty żołnierzy i sprzętu. Część wojsk przerzucano z zachodu na wschód. O jednym z takich transportów, który został rozładowany na bocznicę kolejowej w okolicy ławskiego dworca, grupa dowiedziała się w ostatniej dekadzie września 1944 roku.

- Nasz łącznik zostawił w skrzynce kontaktowej informację o rozładunku dużej grupy niemieckich żołnierzy i sprzętu na bocznicę kolejowej na południe od dworca w Łławie - zameldował dowódcy jeden z żołnierzy.

- Proponuję niezwłocznie poinformować o tym sztab - usłyszał w odpowiedzi. - Przygotujcie się do nadania wieczornego komunikatu. Rozkazy ze sztabu nadeszły niezwłocznie: „Wyjaśnić, skąd jednostka przybyła, jaki ma stan osobowy i gdzie zostanie skierowana”. Na rozpoznanie do podławskich lasów udało się sześciu żołnierzy grupy rozpoznawczo-dywerysyjnej - wśród nich podporucznik Józef Lipiński. Do rejonu rozlokowania wojsk niemieckich dotarli we wczesnych godzinach rannych.

- Musimy zorganizować zasadzkę - zaproponował jeden z żołnierzy. - Bez zasięgnięcia języka nie dowiemy się, co to za jednostka i gdzie jest kierowana. Reszta przytaknęła. Zasadzkę zorganizowano na drodze leśnej w okolicach Stradomna. Po około dwóch godzinach oczekiwania do ukrytych w zaroślach Polaków zbliżyło się dwóch żołnierzy Wehrmachtu.

- Cicho, coś słyszę - szepnął jeden z Polaków. - Idą w naszą stronę. Śpiewają niemiecką piosenkę. Przygotujcie się!

Gdy Niemcy mijali ukrytych w krzakach dwóch żołnierzy polskich, pozostali zaszli ich od tyłu, zarzucili im na głowę pałatki, skrępowali ręce i zaciągnęli w głąb lasu. Schwytano oficera i podoficera - lekarza i sanitariusza służących w jednostce pancerniej, którą, po ściągnięciu z frontu zachodniego, miano skierować na front wschodni. Pod Łławą jednostka spędzić miała zaledwie kilka dni.

"Obydwaj usilnie prosili, by darować im życie - wspominał później Józef Lipiński. - Błagali nas, wyciągając z kieszeni zdjęcia swoich żon i dzieci. Nie mieliśmy zamiaru zabijać ich. Zabraliśmy jedynie znaki tożsamości i w nocy puściliśmy wolno" - pisał we wspomnieniach.

Żołnierze grupy rozpoznawczo-dywerysyjnej „Pomorze” obserwowali rejon ześrodkowania jednostki pancerniej przez kilka kolejnych dni. Gdy Niemcy załadowali się z powrotem do wagonów i ruszyli w stronę Działdowa, Polacy niezwłocznie nadali meldunek do sztabu. Lotnictwo radzieckie zbombardowało niemiecki transport zaledwie kilkadziesiąt minut później. „Byliśmy upojeni sukcesem” - wspominał Lipiński. Była to jedna z dwóch znanych i udanych akcji żołnierzy grupy „Pomorze” na terenach dawnego powiatu suskiego.

Nie była to jednak jedyna grupa polskich i radzieckich spadochroniarzy, która działała w tym czasie w okolicach Łławy. W literaturze i wspomnieniach poświęconym akcjom rozpoznawczym w Prusach Wschodnich i Zachodnich, mowa jest o zrzutach żołnierzy radzieckich w okolicach Kamieńca i Zalewa. Oddziały te - w przeciwieństwie do żołnierzy z Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego z grupy rozpoznawczo-dywerysyjnej „Pomorze” - zostały schwytane w obławach lub rozbite w wyniku drobnych potyczek na terenie wroga.

Grupa „Pomorze” w trakcie swoich działań dostarczyła sztabowi informacji o systemie umocnień, fortyfikacji, polach minowych, zlokalizowała lotniska polowe wykorzystywane przez wojska

niemieckie (jedno z takich lotnisk znajdowało się w Iławie). Działalność żołnierzy zakończyła się po nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z nacierającymi wojskami radzieckimi - miało to miejsce 20 stycznia 1945 roku, w dwa dni przed zdobyciem Iławy przez Armię Czerwoną. Kontakt z dowództwem radzieckim nawiązano w Lipinkach, niedaleko Biskupca Pomorskiego. To stamtąd kilkanaście godzin później Niemcy przypuścili kontratak w kierunku na Iławę, który miał opóźnić marsz wojsk radzieckich w stronę Zalewu Wiślanego...

Michał Młotek

Od redakcji: więcej na temat lokalnej historii można dowiedzieć się podczas cyklu pieszych (a od marca - również rowerowych) wycieczek, których współorganizatorem jest Michał Młotek. Najbliższa wyprawa odbędzie się już w tę sobotę, 28 lutego. Michał Młotek i Dariusz Paczkowski opowiedzą jej uczestnikom "Historię jednej ulicy". Z kolei na 21 marca przygotowano propozycję dla tych, którzy chcą połączyć zainteresowanie lokalną historią z aktywnością fizyczną na świeżym powietrzu. Dariusz Paczkowski i Dariusz Ziółkowski zabiorą uczestników rowerowej wyprawy po okolicy do Szymbarku i Kamionki.

Szczegóły na załączonym plakacie - polecamy!

Źródło: <https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/50748-czy-pod-ilawa-dzialala-komunistyczna-partyzantka>